GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

17 STYCZNIA 1918.

NR. 14. — R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnosz. niem	W Krakowie bez odnosz. ni	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23 903), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 1?0. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Rokowania w Brześciu Litewskim.

Wiedeń. B. kor. donosi z Brześcia Litewskiego w dalszym ciągu obrad przedpołudniowych: Roztrząsając wniosek Kuehlmanna w sprawie przeprowadzenia rozstrzygającego głosowania w obszarach okupowanych w czasie między zawarciem pokoju z Rosyą a upływem najpóźniej jednego roku po zawarciu powszechnego pokoju, przeszedł p. Trocki natychmiast do kwestyi opróżnienia obsadzonych obszarów. Rzekł, że niema żadnych dostatecznych powodów, aby losy tych obszarów wiązać z przebiegiem dalszej wojny. Wprawdzie po zawarciu pokoju między obiema stronami nie byłaby wykluczona wojna na innych frontach, mówca jednak nie chcąc na razie wymienić żadnego określonego terminu, sądzi, że kwestya uregulowania losu obszarów dziś obsadzonych musi być związana z zawarciem pokoju na wschodnim froncie.

K u e h l m a n n odpowiedział, przedewszystkiem, że już to jest wielkiem ustępstwem, że p a ń s t w a s p r z y m i e r z o n e o ś w i a d c z y ł y g o t o w o ś ć o p r ó ż n i e n i a o b s z a r ó w, podpadających pod art 1 swego sformułowania, już po rosyjskiej demobilizacyi bez względu na dalszą wojnę światową. Dalsze ustępstwo sprzymierzeńców na tym punkcie nie jest wykluczone, jeżeli strony porozumieją się co do innych punktów. Ponieważ jednak wznowienie walki na froncie wschodnim jest prawdopodobniejsze p r z y d a l s z e j w o j n i e n a i n n y c h f r o n t a c h niż po zawarciu ogólnego pokoju, przeto musi się uznać za rzecz wykluczoną oznaczenie terminu opróżnienia obszarów wymienionych w art. II. niemiecko-austro-węgierskiego projektu, takiego terminu, który nie liczy się z zawarciem ogólnego pokoju.

T r o c k i odpowiedział, że w uregulowaniu bytu narodów, o które tu chodzi, według ich własnej woli, upatrywałby najlepsze zabezpieczenie p r z e c i w p o n o w n e m u w y b u c h o w i w o j n y n a w s c h o d n i m f r o n c i e.

K u e h l m a n n stwierdził, że strony zgadzają się co do tego, żeby jak najszybciej usunąć stosunki wywołane przez wojnę.

Po replice przewodniczącego rosyjskiej delegacyi posiedzenie odroczono do 5-ej g. po południu.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE.

Posiedzenie popołudniowe zagaił K u e h l m a n n następującym wywodem: Moi panowie! Ukończyliśmy dziś rano dyskusyę nad sprawą terminu opróżnienia obsadzonych obszarów i musieliśmy z ubolewaniem stwierdzić, że chociaż przytaczaliśmy argumenty przekonywujące, strona przeciwna nie okazywała skłonności do żadnej zgody. Wobec tego przejdźmy do drugiego punktu dyskusyi, który tyczy się ogólnych politycznych warunków, pod którymi ma się wykonać prawo samostanowienia narodów. Przy odpowiedzi na ten kompleks kwestyi głównem zagadnieniem jest, o ile swoboda głosowania względnie wybór rozstrzygającego w tej sprawie ciała będzie skrępowana przez obecność wojska w tych obszarach. Sprzymierzone delegacye kierują się zupełnie lojalnym zamiarem, by dla głosowania względnie dla wyboru stworzyć warunki o ile możności większej politycznej swobody, jakaby się dała pogodzić z panującemi okolicznościami. Jest to jak wynika z natury rzeczy po większej części k w e s t y a w o j s k o w a. Ramy, w których może się obracać dyskusya nad tą sprawą, są zakreślone przez konieczności wojskowe, poza które wyjść nie możemy. Możemy prowadzić dyskusyę według dwóch punktów widzenia: Pewna liczba uzbrojonych i udyscyplinowanych sił jest niezbędna dla utrzymania porządku publicznego, część zaś sił obecnie wojskowo zorganizowanych jest niezbędna, aby utrzymać pracę ekonomiczną w kraju. Z naszej strony damy obowiązujące przyrzeczenie, że te zorganizowane siły w obszarze, o który chodzi, nie będą w żaden sposób udzielać się politycznie ani wywierać politycznego nacisku. Opierając się na tem, bronimy bezwarunkowo tezy, że obecność takich sił nie może żadną miarą krępować swobody głosowania, i że dlatego ich obecność nie przeszkodzi temu swobodnemu głosowaniu.

Przewodniczący delegacyi rosyjskiej wrócił przedewszystkiem do kwestyi opróżnienia okupowanych obszarów. Wbrew prośbie przewodniczącego, by mówił do tematu, oświadczył p. T r o c k i, że musi zupełnie wyjaśnić sprawę okupowanych obszarów, ponieważ sprawa ta dotychczas jest dla niego niejasna.

K u e h l m a n n odpowiedział, że ma wrażenie, iż po rannej dyskusyi sprawa ta jest już wyczerpująco wyjaśniona. Jeżeli tak nie jest, to niema nic przeciw temu, by przewodniczący delegacyi rosyjskiej roztrząsał ten temat dalej, nie może jednak przyjąć żadnej rękojmi co do tego, czy względy wojskowe pozwolą na zupełne opróżnienie tych obszarów w czasie, który praktycznie dla głosowania wchodzi w rachubę. Jest rzeczą dla każdego jasną, że nawet przy urządzeniu ż a n d a r m e r y i n a r o d o w e j, do czego sprzymierzeńcy oświadczają gotowość, nie da się w zupełności uregulować na tych wielkich a niepewnych obszarach służby bezpieczeństwa w czasie, w którym będzie się musiało przeprowadzić głosowanie tak, aby się można było zrzec zupełnie wojskowej pomocy przy służbie bezpieczeństwa publicznego. Minimalny program sprzymierzeńców został przedstawiony po troskliwem uwzględnieniu wojskowych konieczności, a do dyskusyi nad szczegółami są sprzymierzeńcy gotowi. Szłoby o to, czy przewodniczący delegacyi rosyjskiej uważa za możliwe głosowanie w ramach nakreślonych przez sprzymierzeńców, to znaczy, czy przy obecności takich już zdefiniowanych niewielkich sił zorganizowanych to głosowanie względnie wybór można uważać za wolny od wojskowego nacisku czy nie.

P. T r o c k i oświadczył, że nie może teraz na to pytanie odpowiedzieć w sposób taki, któryby miał dla rokowań znaczenie praktyczno-polityczne, i że jest jasnem, że dopiero wyjaśnienie wszystkich innych zagadnień należących do tej sprawy oprócz kwestyi opróżnienia obszarów obsadzonych może dać przybliżony obraz tego, pod jakim warunkiem to głosowanie może się odbyć. Mowca stwierdza przedewszystkiem, że obecność owych zorganizowanych sił według rosyjskiego poglądu u s z c z u p l i ł a b y b a r d z o z n a c z e n i e g ł o s o w a n i a. W ścisłym związku z traktowaniem tej sprawy stoi p o w r ó t u c h o d ź c ó w i e w a k u o w a n y c h do obszarów okupowanych. Zdaniem mowcy głosowanie może się odbyć dopiero wtedy, gdy ci ludzie wrócą do ojczyzny. Formuła odnośna zawarta w dokumencie wręczonym przez delegacyę austro-węgierską wydaje mu się ograniczającą.

K u e h l m a n n oświadczył g o t o w o ś ć w t y m k i e r u n k u, żeby uchodźców w zasadzie u p r a w n i ć d o p o w r o t u d o o j c z y z n y. Jest jednak zadaniem władz administracyjnych stwierdzić, czy i jakie wyjątki miałyby nastąpić od tej ogólnej reguły. Prosi przedmowcę, żeby dostarczył mu w tej mierze materyałów rządu rosyjskiego.

T r o c k i zgodził się na to.

WCZORAJSZE OBRADY.

Wiedeń. B. kor. Dn. 16 stycznia. C. k. Biuro Korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 16 bm.:

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia zebrały się delegacye mocarstw czwórprzymierza na wewnętrzną poufną konferencyę. Sekretarz stanu K u e h l m a n n udzielił w dłuższej mowie wyjaśnienia o stanie rokowań, prowadzonych w ostatnich dniach z reprezentacyą rosyjską co do uregulowania spraw politycznych i terytoryalnych. Przewodniczący delegacyi tureckiej i bułgarskiej wyrazili sekretarzowi stanu zgodnie podziękowanie i zupełną zgodę.

RUCH STRAJKOWY W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. W związku z ruchem strajkowym, jaki tu wynikł zaszły wczoraj w rozmaitych dzielnicach miasta mniejsze demonstracye kobiet i osób młodocianych, które na ogół miały przebieg spokojny. Osoby młodociane nie należące do stanu zorganizowanych robotników wybiły kilka szyb wystawowych. Policya przytrzymała 21 osób.

POS. KUNSCHAK PRZECIW URZĘDOWI ŻYWNOŚCIOWEMU.

Wiedeń. Jak donosi „Reichspost“ pos. K u n s c h a k z ł o ż y ł s w ó j m a n d a t do rady żywnościowej. W ogłoszonem piśmie czyni radzie tej i urzędowi żywnościowemu ciężkie zarzuty z powodu działania na szkodę ludności przez wydawanie zarządzeń, które doprowadzić muszą do zupełnego wyniszczenia stanu bydła w krajach. Wobec tego, że urząd żywnościowy nie stosuje się do uchwał rady żywnościowej w swych zarządzeniach pos. Kunschak wyciągnął z tego ten wniosek, że z rady wystąpił.

Ultimatum Rosyi do Rumunii.

Petersburg. B. kor. Rada komisarzy ludowych wystosowała następujące ultimatum do rządu rumuńskiego:

Komendant 49 dywizyi donosi nam, że władze rumuńskie przedsięwzięły nieprzyjacielskie czynności wobec żołnierzy rosyjskich i nie przepuszczają transportów żywności, że pułk 194 należący do 49 dywizyi został przez wojsko rumuńskie otoczony i rozbrojony, oraz, że uwięziono także komitet 195 pułku i a u s t r o - w ę g i e r s k i c h o f i c e r ó w, którzy przybyli w odwiedziny do linii rosyjskich.

Rada komisarzy ludowych żąda w y p u s z c z e n i a n a w o l n o ś ć żołnierzy i oficerów i ukarania władzy wojskowej, która przedsięwzięła aresztowanie, jakoteż gwarancyi, że takie zajścia się nie powtórzą.

Jeżeli w przeciągu 24 godzin n i e n a d e j d z i e o d p o w i e d ź, będziemy uważali tę naszą proklamacyę za z a p o w i e d ź z e r w a n i a s t o s u n k ó w i wydamy najenergiczniejsze zarządzenia wojskowe.

Podpisano: Lenin, Krylenko naczelny dowódca, Podwojski komisarz dla spraw wojny.

Aresztowanie posła rumuńskiego.

Petersburg. B. kor. Dn. 15 stycznia. Pet. aj. tel. donosi: Komisarz ludowy Trocki zarządził uwięzienie posła rumuńskiego Diamandiego i personalu poselstwa. Powodem tego zarządzenia były czynności nieprzyjacielskie przeciw armii rosyjskiej na froncie rumuńskim. Po konferencyi członków tutejszego ciała dyplomatycznego dziekan ciała dyplomatycznego ambasador amerykański Francis odwiedził komisarza ludowego Lenina, który oświadczył, że po naradzie komisarzy ludowych odpowie, czy Diamandi będzie wypuszczony. O godzinie 8½ rano wydał Lenin rozkaz wypuszczenia na wolność posła rumuńskiego.

ZAMACH NA LENINA.

Petersburg. B. kor. Doniesienie Petersburskiej ajencyi telegraficznej: Gdy L e n i n, który wczoraj towarzyszył odchodzącej na front czerwonej gwardyi powracał w automobilu s t r z e l a n o c z t e r y r a z y z r e w o l w e r u w kierunku automobilu. Strzały nie trafiły.

AMBASADOR BOLSZEWICKI W JAPONII.

Kolonia. B. kor. „Koelnische Zeitung“ donosi z granicy szwajcarskiej: Pewien młody Rosyanin, który przedtem studyował w Tokio, przybył do Tokio i zawiadomił o swej nominacyi na ambasadora rosyjskiego w Japonii. Rząd japoński odpowiedział, że nie uznaje ambasadora maksymalistycznego. Dotychczasowy ambasador rosyjski wzbrania się opuścić gmach ambasady rosyjskiej.

Mobilizacya w Ameryce.

Waszyngton. B. kor. Dn. 16 stycznia. Reuter. Na prośbę departamentu wojny przedłoży przewodniczący komisyi wojskowej senatu Chamberlain na posiedzeniu senatu projekt ustawy w sprawie zaciągnięcia w rejestr wojskowy wszystkich osób płci męskiej, którzy po dniu 5 stycznia 1917 r. ukończyli 21 lat życia. Zarządzenie to zmierza do przeprowadzenia żądania naczelnego marszałka wojsk Crowdera, aby podczas wojny corocznie wcielano w szeregi 500.000 ludzi.

Pogromy na Rusi.

(Znów nowy szereg wieści o grabieżach)...

Kopenhaga, 10 stycznia.

D. 25 listopada we wsi Owsianikach, pow. berdyczowskiego, wykonany został zbrojny napad bandy zbójeckiej na dwór p. O. Szostakowskiego. Bandyci w szynelach żołnierskich w liczbie 8 o godz. 9-ej wieczorem wtargnęli do domu p. O. Szostakowskiego, grożąc służbie odebraniem życia w razie stawiania oporu lub ucieczki, kazali prowadzić siebie do właściciela folwarku, i przykładając rewolwery do skroni jemu, oraz córce, kazali otworzyć kasę, biurka, szafy etc. Reszta zbójców otoczyła dwór, nie dopuszczając nikogo. Zabrawszy pieniądze i kosztowniejsze przedmioty — biżuteryę, srebro stołowe, monety i t. p. szybko umknęli, zabraniając mieszkańcom zrabowanego dworu wyjechać z domu do rana.

Jak się potem okazało, tasama banda o 2 godziny wcześniej dokonała napadu na dwór p. J. Opoczyńskiej w Zaciszu (odległem od Owsianik o 2 wiorsty i zrabowała u mieszkających tam pp. Pułaskich pieniądze i kosztowności). Stamtąd ruszyli zbójcy na dwór p. M. Głębockiego w Owsianikach i nie zastawszy gospodarza domu, ograbili służbę i z a m o r d o w a l i b r a t a s t r y j e c z n e g o g o s p o d a r z a d o m u, p. G ł ę b o c k i e g o, który próżno błagał o darowanie mu życia.

Właściciel ziemski p. K. Żebrowski donosi z Kamieńca: „Włościanie po wsiach przeczytawszy 3 uniwersał Rady Centralnej, rozgrabili mienie dzierżawcy mego majątku, rąbią las, usunęli administracyę lasu i młyna i ogłosili majątek za swą własność, zniszczywszy budynki“.

Kososze, w powiecie płoskirowskim, (na Podolu), własność p. Zygmunta Skłodowskiego, niszczone były systematycznie w ciągu trzech tygodni. W ciągu pierwszych dwóch tygodni na folwarku znajdowała się „ochrona“, złożona z 40 kozaków orenburskich. Kozacy byli tylko biernymi świadkami rabunku. Pomimo ich obecności, co noc włościanie przy udziale żołnierzy z 1 i 3 dywizyi finlandzkiej wykradali konie, krowy, chlewnię, zboże i paszę. Kozacy otrzymali wreszcie rozkaz wyjazdu. Dowódzca ich zapłacił właścicielowi za owies i paszę użyte dla koni kozackich, przepraszając, że dopomódz nie mógł i oświadczając, iż za darmo furażu przyjąć nie może. Po odejściu kozaków, w ciągu tygodnia włościanie rozgrabili duże zapasy zboża młóconego i w stertach. Zagrabili 120 koni, w tem 40 źrebnych klaczy, oraz 50 stadniny rasowej, oborę zarodową, chlewnię rasy angielskiej i t. d. nie mówiąc o wozach i narzędziach rolniczych.

Obecnie włościanie przystąpili do rozbierania budynków; zabierając żłoby, drabiny. Deski i blachę cynkową z dachów sprzedają na stronę. Las i zagajniki oczywiście uległy zniszczeniu.

Majątek Żukowce, własność p. Wł. Bukraby, w pow. winnickim (na Podolu) zniszczony został zupełnie przez bandy żołnierzy gwardyjskiej brygady strzelców przy udziale włościan miejscowych. Z pięknej obory zarodowej, stajni, licznej chlewni i drobiu nic nie pozostało. Ograbiono wspaniale urządzony dom, zniszczono ekwipaże, zrabowano wszelkie zapasy zboża w ziarnie i słomie. Dobrze zagospodarowany i zamożny folwark — świeci dziś pustką i ruiną.

Polski Komitet Wykonawczy na Rusi otrzymał depeszę, że w powiecie zasławskim (na Wołyniu) kozacy i włościanie rozgrabili

PIERWSZY.

Zadrgało mi serce, gdy ujrzałem słup graniczny z rosyjskim orłem.

Ustały śmiechy i głośne po szeregach rozmowy, bez rozkazu. Żołnierz sam zrozumiał powagę chwili, bliskość niebezpieczeństwa. W milczeniu przechodził batalion granicę, jeno miarowem echem tętniały kroki, szczęknęła gdzieniegdzie o manierkę kolba karabinu, zgrzytał żwir pod nogami lub kamień potrącony z szelestem wpadał do rowu.

Mimo mroku widziałem twarz idącego obok kaprala Kusiby. Chmurna była i zawzięta. Usta jego ścięły się, wąsy opadły w dół, czarne brwi zbiegły w jeden łuk nad oczyma, którymi bystro wypatrywał okolicę.

Ręka jego kurczowo ściskała rzemień karabinu. Jedno słowo rozkazu, a zadymią, zapłoną ogniem lufy, przerażą hukiem śpiące ptactwo... i śmierć zleci na dolinę. Stajemy. Cisza zupełna, długa, nużąca. Nie widać nic, mgła, ciemno jeszcze. Gdzieś z oddali słychać gwałtowny tentent pędzącego szalonym cwałem konia... i... strzał jeden, drugi, trzeci... powtórzony dalekiem echem.

Znowu cisza. Rozkaz: schodzimy z gościńca, rozwijamy się w linie. Idziemy naprzód w mroku, w mgle, depcemy łąki pełne kwiecia mokrego od rosy, brodzimy przez łany wysoko wyrosłego zboża; pochylają się przed nami złamane, dojrzałe, ciężkie kłosy, szemrając smutnie. Powoli robi się ranek cudny, pogodny, niezapomniany. Pachnie powietrze, paruje ziemia po nocy ciepłej, wonią traw, kwiatów i zboża, sokiem drzew młodych i korzeni.

Wznoszę oczy ku górze. Niebo ma jeszcze głęboki, ciemny ton granatu. Świecą i wiszą na niem gwiazdy, jak nieprzeliczone drogi, gościńce i ścieżki, któremi ku wieczności wędrują wyzwolone dusze ludzkie.

Niezgłębiona tajemnica wrót niebieskich. Pomarły tysiące tysięcy pokoleń ludzkich, wymarły narody ogromne, znikły państwa i trony i nie pozostało z nich śladu, ani pyłku ni drobiny — imienia nawet.

A co noc ze stropów niebieskich patrzą tesame gwiazdy i tak samo drżą, tak samo świecą, jak przed wiekami, zaś nad nimi wisi wieczność, jak wielka, bolesna, niepojęta tajemnica.

A człowiek? Gdy nocą podniesie oczy na firmament niebieski, gdy otoczy go ciemność i cisza... staje się cichy i marny, jak ziarnko piasku.

Słucha. Po przez przestworza idzie głos ogromny, którym krzyczy cisza nocy. „Jam jest“ wołają wiry gwiazd, i zamęty ciał niebieskich i wszystkie te światy i słońca, rozwieszone od milionów lat na swoich miejscach.

„Jam jest“ powtarza wieczność.

Słyszy te głosy dusza w najtajniejszej swej głębi.

Tak myślałem.

A tymczasem noc ustępowała brzaskom. Pojaśniał błękit; gwiazdy zbladły — aż zatonęły całkiem w lazurowym oceanie. Wypłynęły nań niewielkie chmurki i tkwiły na wysokościach jak białe gołębie. Niżej wzdłuż linii, gdzie niebo styka się z ziemią, wykwitły smugi seledynowe i rosły, wydłużały się, aż opasały widnokrąg, jak gdyby anieli rozwieszali na pogodę muśliny cudne, swej przedziwnej roboty anielskiej. W tem strzeliło słońce i rozradowało się niebo całe. Blask, czerwień i złoto upadły na seledyn i lazury. Z pod promieni słonecznych wzbiły się dymy złote i mgły różane i szły coraz wyżej, cudne, mieniące się, zwiewne. I uczynił się świat, jak marzenie, jak sen, jak bajka. Na krótko. Rozwiało się i znikło wszystko i ukazał się firmament przeczyście niebieski, a tak przejrzysty, że widać było na nim maleńkie, srebrne ogniki ostatnich gwiazdek. Coraz jaśniej. Wstał dzień i oświecił polską dolinę. Zielone, pasma łąk, żółte łany zbóż, łachy piaszczyste, i drzemiące nad niemi sosnowe lasy.

Szli żołnierze z bronią gotową, w długich szeregach wprost na słońce, które wychodziło z ponad borów, i raziło ich blaskiem.

I niejeden mrużąc oczy pytał:

„Czyli żyw będę o zachodzie“?

Gdzieś między gałęziami trzepocze się ptactwo, świegocze radośnie. Dziwne myśli plączą się i kojarzą w mózgu. Tęsknota i zaduma osiada w duszy. Przypomina się wszystko, jak żywe przed oczyma staje. Jakieś twarze znajome się cisną. Skromny salonik na wsi. Okna otwarte. Chwieją się płomienie świec, wydymają biało firanki; wiatr świeży niesie zapach lasu. Białe ręce po klawiszach biegną i płynie melodya... a dusza w przepaść leci, coraz niżej i niżej...

„Żegnaj ach, żegnaj drogi mój aniele
„Może ostatni już raz“

Składam głowę — ból i tęsknota nurtuje w sercu.

Dokończenie nastąpi.

Kazimierz Korwin.

dwór i folwark w Wólce, należące do p. Lilińskiego. W tymże powiecie kozacy i włościanie ograbili majątek Baranie, własność p. Kryvieckiego.

Do Polskiego Komitetu Wykonawczego telegrafują: Majątek ziemski Lubar grabią włościanie. Zabierają inwentarz żywy i martwy, stajnię zarodową, siano i paszę.

Instruktor kooperacyi Sekretaryatu generalnego do spraw rolnych powróciwszy z powiatu mohylowskiego stwierdza, iż powiat ten objęty jest przez anarchię. We wsi Koninów, pow. mohylowskiego, położonej nad granicą pow. mohylowskiego, włościanie podczas pogromu folwarku samowolnie zabili oficera, który tłumaczył włościanom, że nie powinni rabować mienia, które niebawem przejdzie w ich posiadanie. We wsi Borszcze włościanie rozgrabili nietylko mienie obywatela ziemskiego, ale również i dzierżawcy. Dzierżawcę wypędzono przytem ze wsi. We wsi Jurkowce rozgrabiono folwark i zabito rządcę. We wsi Karpówka zniszczono gospodarstwo i fabrykę konserw, dostarczającą zapasów dla armii. Stajnia z 30 końmi została podpalona. Włościanie dzielili pomiędzy sobą takie rzeczy, jak naprzykład pianino, cenne obrazy i sztychy, przyczem zabierano tylko ramy i szkła — obraz zaś lub sztych wyrzucano precz. Część urzędników włościan zwróciła się do mohylowskiej rady delegatów żołnierskich i miejscowej administracyi, prosząc o przysłanie ochrony przynajmniej dla fabryki konserw. Naczelnik załogi dał taką odpowiedź: „Skąd wezmę takich żołnierzy, którzy chcieliby mię słuchać“. Załoga mohylowska — jest bolszewicka.

We wsi Kuźmińcach, żołnierze gwardziści wspólnie z włościanami zniszczyli las i sad obywatelski. Żywy inwentarz cały prawie wyrżnięto.

We wsi Bilicze żołnierze gwardziści (kawalerya) przyjeżdżają ustawicznie do dworu, żądając owsa dla koni i obiadu takiego, jaki jada właściciel majątku.

Inspektor kooperacyi opowiada, że w mohylowskim Komitecie powiatowym był świadkiem, jak jeden z ziemian okolicznych prosił Komitet o przysłanie ochrony. Odpowiedziano mu, że „żadnej ochrony niema“.

Majątek ziemski p. Wiktora Koźmińskiego, „Jabłonówka“ w pow. latyczowskim, gub. podolskiej został zupełnie rozgromiony i zrabowany przez żołnierzy 283 rezerwowego pułku piechoty oraz miejscowych włościan. Pogrom rozpoczął się od wyłamania zamków od wszystkich zabudowań gospodarskich, z których do szczętu zrabowano wszystko zboże, które było z górą 3000 pudów, wreszcie wszystkie narzędzia rolnicze, wozy, sanie, uprząż, jednem słowem wszystko, co w tych budynkach się znajdowało. Chlewnię żołnierze pozabijali, zaś konie, woły, krowy i cielęta chłopi uprowadzili i podzielili się niemi pomiędzy sobą. Po zrabowaniu folwarku zabrali się do dworu mieszkalnego, w którym wszystkie okna i drzwi powybijali i zabrali wszystkie ruchomości, łatwo dające się wynieść, resztę zaś zniszczyli, między innemi podarli i spalili bibliotekę liczącą z górą 1500 tomów, a między nimi były dzieła rzadkie i niepośledniej wartości. Padły tu ofiarą trzy cenne olejne obrazy, zegar staroświecki gdański i bronzowe pająki, pamiętające bardzo dawne czasy. Oranżerya zniszczona, nie został ani jeden wazon. Piwnica — skład owoców i warzywa — została również rozbita. Cała rabująca tłuszcza była pijana, gdyż prawie w każdej chacie pędzona jest wódka. Orgia ta trwała trzy dni, a ratunku znikąd nie było. Jeden z oficerów chciał rabunkowi przeszkodzić, jednakże musiał salwować się przed szałami żołnierzy. Zdaje się, że w powiecie latyczowskim chyba niema już niezniszczonego folwarku i dworu.

Bandy żołnierzy i włościan niszczą majątki Leona hr. Rzewuskiego, w powiecie krzemienieckim na Wołyniu. W Kiębówce, powiatu jampolskiego odbył się pogrom 3 folwarków p. Mańkowskiego. Dnia 27—28 listopada rozgromiony został w powiecie latyczowskim majątek Swinna, należący do pp. Kownackich. Zniszczona została obora i stajnia zarodowa, gospodarstwo nasienne, zagrabiono żywność, 3 tys. pudów zboża, 15 tys. pudów buraków i marchwi pastewnych, 3 tys. ziemniaków, wszystką słomę i plewy, wszystkie narzędzia rolnicze, wozy, uprząż, cały żywy i martwy inwentarz. Część budynków zburzona, reszta grozi zepsuciem. Zagrabione mienie całkowicie prawie znajduje się w ręku miejscowych włościan. Komitet wiejski aprobuje grabież i sam bierze w niej udział. Straty właścicieli wynoszą około 200.000 rb. Oficyaliści rolni i służba pozostali bez dachu i chleba.

W majątku p. Salomei Dziduszyckiej Dzygówce, w powiecie jampolskim, włościanie grabią las, słomę i t. p. Dotąd zagrabili przeszło 500 wozów słomy i plewy. Zrąbali przeszło 1000 dębów. Żywy i martwy inwentarz staje się łupem rabusiów. Włościanie wsi Słobodzin, pow. rafickiego niszczą las i zabierają słomę, należącą do p. Aleksandra Mańkowskiego. Rabunek przybiera wielkie rozmiary.

Dwory i folwarki w powiecie płoskirowskim zniszczone. Lasy padają pod toporem. Inwentarz żywy i martwy, komitety wiejskie tu na miejscu licytują i sprzedają za bezcen. Budynki bardzo często są palone. Sady rąbane z jakąś dziką namiętnością. Oficyaliści sterroryzowani i ograbieni z mienia zmuszeni są do opuszczenia folwarków najczęściej z samym tylko chlebem na sobie. Zboże i inne produkty już dawno rozgrabione. Włościanom pomagają w rabunkach żołnierze z kwaterujących tu pułków. Żołnierze zawsze zjawiają się uzbrojeni w karabiny i zaopatrzeni w bomby.

W ciągu ostatnich paru tygodni zostały rozgromione i w części spalone folwarki p. Alfreda Zbyszewskiego: Baklaje, Pretelniki i Babajówka. Najpierw rozebrano tam ogrodzenie, potem przystąpiono do burzenia 3 budynków. Murowany magazyn zbożowy został spalony. Pasza, narzędzia rolnicze, uprząż, doszczętnie rozgrabiono. Cegłę wypaloną 90 tys. sztuk, rozebrano w ciągu dwóch dni. Do rządcy majątku strzelano z karabinów i rzucono w jego mieszkanie bombę. Oficyalistom grożą samosądem i każą opuszczać folwark, nie pozwalając przytem na zabranie ruchomości. Konie bydło i chlewnię zlicytowano na miejscu.

Rozpętany tłum włościan wsi Karynkowa zniszczył oba folwarki Karynkowickie, rozgrabiwszy zboże z magazynów, stertę żyta, 118 koni i bardzo cenne narzędzia rolnicze, z których część uległa zupełnemu zniszczeniu. Przepadły wysadki buraków cukrowych z wielką trudnością i dużym nakładem wyhodowane, a należące do Sewerynowieckiej fabryki cukru. Dwór p. Kłopotowskiego rozgromiono, meble, które nie nadawały się do chat włościańskich, zniesiono do jadalnego pokoju i tam podpalono. Spłonął cały dom. Na folwarku Karyszków polowy wypędzono oficyalistów. P. Ostapowicza ograbiono, jego zaś matkę staruszkę i ciężko chorą siostrę wypędzono, mszcząc się na p. Ostapowiczu za schowanie pasów od młocarni, które w końcu odszukano i zabrano.

Dn. 25 i 26 listopada żołnierze i włościanie rozgromili majątek hrabiów Platerów Borodyn (na Wołyniu). Pałac i dom oficyalistów zostały spalone. Zniszczoną została cenna biblioteka i dzieła sztuki, inwentarz zrabowany. Milicya wojskowa uniemożliwiła dalszy pogrom majątku. W niebezpieczeństwie znajdują się inne folwarku hr. Platerów, odznaczające się wysoką kulturą rolną.

Pol. Komitet Wykonawczy (na Rusi) otrzymał następującą depeszę z Szepetówki: „Włościanie wyrżnęli cały inwentarz, wypędzają mię z domu, chcąc urządzić we dworze szkołę — Piotrowska“. P. Stefan Bohdarzewski zawiadomił Sekretaryat generalny o następujących zajściach w dzierżawionych przez niego majątkach: 1) w Samorodku, włościanie opanowali młyn wodny i stawy rybne, 2) w Starej Pryłuce Komitet wiejski przy udziale delegata wojskowego wydał ze składów folwarcznych 250 pudów owsa miejscowemu żydowi Budnikowowi.

W powiecie taraszczańskim w Nowym Żywotowie (własność p. S. Bohdarzewskiego) włościanie zagarnęli młyn wodny i większą część słomy, pozostawiwszy zapas, który co najwyżej wystarczy na 2 tygodnie dla karmu bydła. Oborze grożą zgubą, włościanie nie pozwalają jednak na przeprowadzenie bydła do innego folwarku.

W tym samym majątku włościanie rabią drzewa w parku, by zaś sterroryzować administracyę rzucali w parku bomby, przyniesione przez dezerterów z frontu.

W Łukaszówce, należącej do p. A. Bohdaszewskiego włościanie opanowali młyn wodny, w Merwinie, (tegoż właściciela) pustoszą młody las, pod pozorem przeczyszczania. Chróst sprzedają lub też zabierają do wsi. Miejscami las rabany jest doszczętnie. W Wielkiej Rostówce (dzierżawa p. S. Bohdaszewskiego) włościanie zagarnęli młyn, zabierają chróst w lesie i rąbią samowolnie drzewa.

J. K.

† Wojciech Kętrzyński.

Dnia 15 b. m., jak donoszą ze Lwowa, zmarł tam w 80 roku życia znakomity uczony i historyk, dyrektor Narodowego Zakładu im. Ossolińskich, członek Akademii Umiejętności, Dr Wojciech Kętrzyński. Ś. p. zmarły ogłosił drukiem między innemi: „Der deutsche Orden u. Konrad v. Masovien“ (1903), „Ziemia Michałowska (1904), „Przydomki szlachty pomorskiej“ (1905), „Pisma 1865—1906“, Bibliografia (1906), „O dokumentach Mendoga (1907). „O autorze i tekście najdawniejszej kroniki polskiej“ (1909); Przyczynki do historyi sejmu poznańskiego 1845“ (1909), „Z archiwum i bibliotek szczecińskich“ (1909).

Zanim powołane pióro przedstawi naukową działalność i zasługi zmarłego uczonego, wyrażamy głęboki żal z powodu dotkliwej straty, jaką poniosła polska nauka historyi przez zgon ś. p. Wojciecha Kętrzyńskiego. Z gmachu Akademii Umiejętności na znak żałoby powiewa flaga żałobna.

KRONIKA.

Z miasta.

O DOWÓZ Z KRÓLESTWA POLSKIEGO. Stosunki aprowizacyjne w Krakowie tak się układają, że możliwie najrychlejsza wydatna pomoc jest bezwzględnie konieczna. Najrychlej pomoc przyjśćby mogła z Królestwa Polskiego, skąd otrzymywało miasto nasze w normalnych czasach stale główny kontyngent środków żywności. W obszarach Królestwa, graniczących z okolicą Krakowa, niewątpliwie są jeszcze środki żywności, których ludność mogłaby się pozbyć na rzecz Krakowa bez znaczniejszego uszczerbku dla siebie. Dlatego też zarząd miasta przy poparciu namiestnictwa powinien poczynić wszelkie możliwe kroki, aby uzyskać zezwolenie na dowóz produktów rolniczych z Królestwa Polskiego. Import ten jest bezwzględnie konieczny, jeżeli stosunki aprowizacyjne w naszem mieście mają się zmienić na lepsze.

Z UNIWERSYTETU. We środę 16 b. m. odbył się wykład habilitacyjny p. Kleczkowskiego na docenta prywatnego z zakresu okulistyki.

Z DYREKCYI TEATRÓW MIEJSKICH komunikują nam, że bilety zakupione na dzisiejsze przedstawienia służą jako legitymacye do wychodzenia z domu po godzinie 6 wieczorem.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ. W podanym przez dyrekcyę kolei państw. spisie rannych podczas katastrofy pod Trzcianą brak pewnej liczby osób, które odniosły liczne kontuzye. Między innymi sekretarz teatrów miejskich w Krakowie, p. Stefan Nowiński, odniósł ranę na prawej ręce, tak, że przez pewien czas nie będzie w stanie nią władać, kontuzye na głowie, oraz potłuczenie na całem ciele. P. Nowiński prawie cudem ocalał razem z towarzyszem podróży, porucznikiem artyleryi, p. Leonardem Tchorzewskim, który po wydobyciu się z pod gruzów pospieszył natychmiast z pomocą ofiarom katastrofy. Kapitan Legionów, p. Głowiński, brał również żywy udział w akcyi ratunkowej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Od dwóch dni kroniki policyjne notują całe szeregi śmiałych ulicznych włamań i rabunków. I tak: kupiec Pitzele przy ulicy Lubicz l. 3, zawiadomił policyę, iż ze sklepu skradziono mu onegdaj towary modne i zapasy obuwia. Szkoda wynosi około 6 tysięcy koron. Kupcowi Freitagowi przy ul. Długiej l. 26 skradziono towary, zapasy naczyń kuchennych wartości 2000 kor. Emilii Presserowej wybito w sklepie przy ul. Grodzkiej l. 6, szybę wystawową wartości 500 koron. Mojżeszowi Rabinowiczowi, zamieszkałemu przy ul. 5 Listopada l. 38, skradziono z mieszkania futro i złoty zegarek wartości 3000 koron. Róży Blumenfeldowej skradziono z piwnicy przy ul. Wielopole l. 23 kilkanaście cetnarów węgla. Firmie Kohna w Rynku gł. l. 5, skradziono z wystawy ubranie, futerko i inne części garderoby, wartości 1345 kor. Reginie Fastowej przy placu Kleparz skradzono towarów spożywczych za około 1000 koron. Zegarmistrzowi Freyhlichowi przy ul. Lubicz różnych kosztowności za 3 tysiące koron. Sklepikarce Frühwirtowej przy ul. Długiej skradziono ciastek za 500 koron. Abrahamowi Schreiberowi przy ul. Długiej towarów galanteryjnych za 15.000 koron., Mojżeszowi Munheitowi przy ul. Długiej towarów spożywczych za 50 tysięcy koron, Salomonowi Wehrmuthowi przy tej samej ulicy cukrów, ciast i innych środków spożywczych za 10.000 koron. Licznych włamań kradzieży dokonano również w innych dzielnicach miasta. Za włamywaczami śledzi policya.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W dniu wczorajszym nadzwyczajnie czynnem było Pogotowie ratunkowe. Zanotowano kilkanaście cięższych i lżejszych obrażeń ciała. I tak: Zofia Ptakówna z Ruszczy koło Krakowa liczne obrażenia na głowie i ciele, zadane tępem narzędziem; Marya Pawłowska, córka woźnego z sądu kraj., pokaleczone ręce od spadającego szkła wystawowego; Tonka Bleiweiss, cięta rana od szkła na skroni koło oka. Wiele osób przewiezono do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

STRAJKI W WARSZAWIE. W „Kur. warsz.“ czytamy: Strajk pracowników i robotników miejskich, który przybrał w poniedziałek charakter masowy, wywołał rozprzężenie w licznych dziedzinach życia, które może pociągnie dla ludności uboższej następstwa bardzo opłakane. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy żywnościowej. Niemożność wyładowania nadchodzących do Warszawy wagonów z żywnością wskutek strajku taboru wydziału zaopatrywania, wywołać musi brak pewnych produktów, z czego korzyść osiągnie spekulacya. To samo dotyczy sprawy opału. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa zdrowotności. Nawet kilkodniowe pozostawianie chorych zakaźnych w domach prywatnych musi dla otoczenia wywołać niebezpieczeństwo zarazy; dalej zaś otoczenie to nieświadomie może roznosić zarazę po mieście.

A już niezwykłą potwornością jest wstrzymanie pogrzebów... Wszak nawet podczas najgorętszych walk przeciwnicy przerywają ataki, aby módz pochować poległych — dla względów humanitarnych i zdrowotnych. W mieście tak wielkiem, jak Warszawa i przy tak znacznej śmiertelności wstrzymanie koniecznych obrządków przy zmarłych jest potwornością, nie dającą się niczem usprawiedliwić. Strajk w tym kierunku uderza nie w magistrat, lecz przedewszystkiem w tę część ludności, która traci kogoś ze swych blizkich. Strajk rozszerzył się we wtorek na pozostałe wydziały magistratu, które w poniedziałek były czynne. Przyłączyły się również do strajku kancelarya przyboczna prezydenta miasta i kancelarya ogólna. Nad porządkiem w gmachu magistratu czuwa milicya. Przy gabinecie prezydenta i salach obrad czynny jest tylko jeden woźny, zamieszkały na miejscu.

SPEKULANCI WARSZAWSCY. „D. Warsch. Ztg“ donosi, iż wielu spekulantów zamierza jechać do Rosyi po zakupy, gdyż wobec nizkiego kursu rubla mają chęć zrobienia łatwo majątku. Wielu z nich zaofiarowało swe usługi instytucyom aprowizacyjnym, tylko niewiadomo, jak ci panowie chcą się dostać do Rosyi lub choćby tylko na front. „D. W. Z.“ radzi więc spekulantom powstrzymać nieco swe zapędy.

TYFUS W KIELCACH. Według urzędowego wykazu liczba chorych na tyfus plamisty w Kielcach wynosiła w ostatnich dniach 75 osób.

KRÓLEWIACY WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj przed południem przeprowadzono przez miasto oddział Królewiaków, służących w armii rosyjskiej, którzy w liczbie około 500 przeszli przez linię bojową z zamiarem przedostania się do kraju. Zbiegów przejęła komenda armii pruskiej, która umieściła ich na razie w koszarach we Lwowie.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Z powodu braku mężczyzn pełnią obecnie służbę hamowniczych (bremzerów) dziewczyny. Zeszłego tygodnia czekał pociąg ciężarowy w Trzebini na pociąg pospieszny, który miał przejeżdżać. Dziewczyny wyszły ze swych budek i czekały obok pociągu. W tem nadjechał pociąg pospieszny i obie dziewczyny przejechał. Jednej zmiażdżyły koła obie nogi, druga zaś odniosła ciężkie wewnętrzne obrażenia.

Z KOMISYI GOSPODARKI WOJENNEJ. Z Wiednia donosi B. kor.: Wspólna komisya dla gospodarki wojennej obradowała nad sprawą „Geosu“. Członek Izby panów, D i l l e r, oświadczył, że braki zaopatrzenia w jarzyny powodują usterki handlu detalicznego, który znamionują wysokie ceny handlu paskarskiego. Pomódz tu może tylko oddanie wszystkiej ilości jarzyn organizacyom konsumentów, do których ewentualnie konsumenci musieliby należeć przymusowo. Co do zakupu jarzyn w obszarze okupowanym prosi mowca Urząd wyżywienia, aby zniósł monopol handlowy „Syndykatu“ w Królestwie Polskiem. Wreszcie zwrócił mowca uwagę rządu na potrzebę najszybszego ukończenia budowy fabryki nawozów sztucznych w Galicyi.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał po raz drugi wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, porucznikowi 14 pułku haubic polowych Zbigniewowi Biskupskiemu; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, kapitanowi 4 batalionu artyleryi fortecznej Kazimierzowi Januszowi, poległemu na polu chwały podporucznikowi 10 pułku piechoty Adamowi Mazurowi; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, lekarzowi pułkowemu 16 batalionu strzelców polowych Dr Alfredowi Pazdernikowi; duchowny krzyż zasługi drugiej klasy na biało-czerwonej wstędze z mieczami, w uznaniu mężnego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowym kapelanom polowym ks. Eugeniuszowi Kuszłykowi z powiatowej komendy uzupełniającej w Samborze w 27 pułku strzelców polowych i ks. Stefanowi Chyrowskiemu z c. k. 34 pułku strzelców w kolumnie sanitarnej pełnej brygady.

PRZENIESIENIE. P. namiestnik przeniósł starostę Władysława Grodzickiego z Myślenic do Rzeszowa.

Premier węgierski w obronie gabinetu.

Budapeszt. B. kor. W Sejmie węgierskim w odpowiedzi na interpelacyę posła B a l l u s a oświadczył prezydent ministrów Dr Wekerle, że rząd dlatego nie objął swym programem kwestyi wojskowej, gdyż przez to usunięta zostałaby na drugi plan reforma wyborcza (niepokój). Mowca oświadczył już kilkakrotnie, że rząd przyjął na siebie zobowiązanie polityczne przeprowadzenia reformy wyborczej (żywe oklaski na lewicy). Wprawdzie rząd przyjął na siebie jeszcze także załatwienie całego szeregu innych ważnych spraw gospodarczych i narodowych, a więc także i o r g a n i z a c y i s a m o d z i e l n e j a r m i i w ę g i e r s k i e j (żywe oklaski na lewicy), lecz jakkolwiek ten punkt programu jest bardzo ważny dla całej przyszłości naszego narodu, to nie może on rządu odwieść od przeprowadzenia reformy wyborczej (żywe oklaski na lewicy).

Prezydent ministrów oświadczył następnie że wiadomo mu o skoncentrowanych atakach, które ze strony austryackiej skierowane zostały przeciw temu punktowi programu, może on jednakże uspokoić interpelantów, że między atakującymi nie było ministra spraw zagranicznych (poruszenie na sali).

Poseł Ludwik H o l l o ze stronnictwa Karoly'ego: Tylko jego dziennik.

Dr W e k e r l e: Minister spraw zagranicznych jest świadomy obowiązków płynących z jego stanowiska i nie przekroczy swego zakresu działania.

Jeżeli interpelanci zapytują jak prezydent ministrów pragnie uchronić prestige państwa węgierskiego, to mowca odpowiada, że może się to stać tylko w ten sposób, iż p r o g r a m n a s z nie tylko p o s t a w i m y, lecz będziemy się konsekwentnie trzymali tego programu, z a k t ó r y m s t o i c a ł y n a r ó d (oklaski), a o którym mowca odważy się powiedzieć, bez chęci wciągania osoby cesarza do dyskusyi, że dążności te spotykają się z jego życzliwością.

Ważnym zmianom towarzyszą zawsze wielkie emocye. Widzimy to także w Austryi. Być może, że ma to także finansowe i inne polityczne przyczyny. Nawet najbardziej wzburzone fale muszą się uciszyć. Musimy wobec tych emocyi baczyć tylko na jedno abyśmy zajęli z d e c y d o w a n e i k o n s e k w e n t n e s t a n o w i s k o. Jakkolwiek mowca stoi stanowczo na stanowisku, że uregulowanie tej sprawy przysługuje prawnie właściwie tylko n a r o d o w i w ę g i e r s k i e m u i k r ó l o w i (oklaski na prawicy i na lewicy) to przecież musimy mieć na oku także wyższe polityczne względy. Właśnie obecnie są w toku rokowania dla załatwienia tej sprawy. Interpelanci zrozumią, iż prezydent ministrów nie może im teraz dać bardziej wyczerpującej odpowiedzi. (Ożywione oklaski). Izba przyjęła do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów, poczem posiedzenie zamknięto.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo donoszą dn. 16 stycznia wieczorem:

Na zachodnim stoku Monte Pertica nie udało się wczoraj po południu kilka ataków włoskich. Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Zakończenie przesilenia.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi o wewnętrznej polityce Niemiec co następuje: Odbyte u cesarza narady politycznych i militarnych osobistości doprowadziły do wyjaśnienia pewnych różnic w pojmowaniu niektórych spraw, co możnaby określić jako „polityczny rozejm“. Narady odnosiły się zarówno do wschodu jaki do zachodu.

Odnośnie do spraw na zachodzie nastąpiła zupełna zgoda między kierownikami politycznymi a militarnymi. Co do wschodu zadowolono się na razie ustaleniem linij wytycznych. Ostatecznych decyzyj co do tego punktu nie powzięto, albowiem nie chciano uprzedzać przebiegu rokowań w Brześciu Litewskim.

O zmianie osób na naczelnych stanowiskach niema na razie mowy. Gdy wczoraj omawiano w otoczeniu kanclerza państwa pogłoskę o „politycznem zasłabnięciu“ hr. Hertlinga, miał się hr. Hertling wyrazić, że śmiechem: „Jeszcze się nigdy lepiej nie czułem, niż obecnie“.

Po aresztowaniu Caillaux.

Genewa. O zajęciu papierów małżonków Caillaux we Florencyi opowiedziała pani Caillaux jednemu z redaktorów Havasa co następuje: „Sprawa uwięzienia mojego małżonka jest dla mnie zupełnie niepojęta. To, co można było znaleźć we Florencyi niema żadnej łączności z podniesionemi przeciw niemu oskarżeniami. Papiery wartościowe, które tam oprócz gotówki i klejnotów rodzinnych zajęto, zostały w r. 1914 wyjęte z banków paryskich i złożone we Florencyi. Klejnoty mają wartość około 5.000 fr. Należące częściowo do mego męża, a częściowo do mnie papiery wartościowe przedstawiają wartość około pół miliona fr., a mąż mój zdeklarował je swojego czasu władzom, jako podstawę do wymierzenia mu podatku dochodowego. Skrytka od października r. 1916 nie była otwierana“. Jako rzecz sprzeczną z prawem oznaczyła pani Caillaux fakt, że otwarcia depozytu dokonano bez obecności jakiegoś świadka z rodziny pp. Caillaux.

Pisząc o aresztowaniu p. Caillaux notują dzienniki lyońskie, że został on wzięty wprost z łóżka o g. 9 rano. Caillaux protestował przeciw temu w obecności żony, następnie ubrał się szybko, i w towarzystwie komisarza wojskowego Priolei pojechał autem do pałacu sprawiedliwości. Po krótkiem przesłuchaniu go przez kapitana Bouchardon przewieziono go do więzienia.

Oddany p. Caillaux organ „La Verite“ potwierdza, że od października r. 1917, aż do wtorku zeszłego tygodnia nie był otwierany włoski schowek bankowy. Zdaniem „La Verite“ Caillaux wiedział dobrze o zamiarze otwarcia schowku bankowego, uprzedził je jednak zawiadamiając o jego zawartości sędziego śledczego. Caillaux powiedział: Znajduje się w nim plik aktów z czasów afery Agadira, zwłaszcza prywatne zapiski, które powstały podczas rokowań z Kiderlen-Wächterem. „L'heure“ zauważa tu, że ogłoszenie tej wiadomości wywołało wielkie poruszenie w radzie ministrów, albowiem w aktach tych wielu wybitnych polityków traktowanych jest w sposób mniej lub więcej bezwzględny.

DALSZE ARESZTOWANIA POSŁÓW.

Paryż. B. kor. Poseł Louscalot został wczoraj po południu uwięziony.

Organizacya republiki rosyjskiej.

Berno. Jedna z tutejszych ajencyj koalicyi donosi z Londynu: Według nadeszłych tu wiadomości przybyła ukraińska delegacya do Petersburga. Zawarła ona z rewolucyjnymi socyalistami lewicy układ, polegający na utworzeniu r e p u b l i k i z w i ą z k o w e j. Republika ma posiadać organizacyę centralną, składającą się z przedstawicieli lokalnych sowjetów. Układ ten ma być przedłożony Radzie oraz komitetowi sowjetu do zatwierdzenia. Nadto obstaje Rada przy o p r ó ż n i e n i u U k r a i n y z w o j s k r o s y j s k i c h i powrocie wojsk ukraińskich na Ukrainę.

Wiadomości telegraficzne.

URZĘDOWE DEMENTI.

Wiedeń. B. kor. Wiadomości o przesileniu austryackiem spowodowanem rzekomemi trudnościami politycznemi są jak stwierdzają zgodnie dzisiejsze dzienniki poranne, nieprawdziwe, ponieważ niema ku temu wcale powodu, ile, że stronnictwa większości rządowej dotychczas jeszcze wcale nie powzięły uchwały co do stanowiska wobec budżetu.

Także wiadomość o odroczeniu terminu zebrania się następnego pełnego posiedzenia izby posłów nie potwierdzają się.

ROZRUCHY W LYONIE.

Wiedeń. Według wiadomości szwajcarskiej Ag. telegr. przyszło w Lyonie do wielkich rozruchów. Jak z Genewy do „Zürcher Ztg.“ donoszą, jest to prawdopodobnie bunt w fabryce amunicyi. Sprowadzone wojsko zrobiło użytek z broni. Nie obyło się bez rannych. Dokładnych szczegółów o wypadkach w Lyonie niema jeszcze.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.